

## BARBARA KRAFFTOWNA

**D**O pierwszego mojego klapsa stanęłam jako kierowniczka pralni w filmie „Sprawa do załatwienia” Rybkowskiego. Potem był „Deszczowy lipiec” tego samego reżysera.

W „Popiele i diamencie” Wajdy po raz pierwszy spotkałam się na

planie ze Zbyszkiem Cybulskim, z którym później często los mnie wiązał. Przede wszystkim w „Jak być kochaną” Hasa, mojej największej i najbardziej liczącej się roli.

Ale zamiast o sobie, może powiem o Zbyszku. To był wspaniały partner,



Fot. T. Kubiak

cudowny kolega. Życzliwy, serdeczny, uważny. Ileż razy przerywał zdjęcia, bo zauważył, że ujęcie jest niekorzystne dla partnerki, że jakiś cień pada na jej twarz, że on ją zasłania. Praca była dla niego wszystkim, nie kończyła się z dniem zdjęciowym. Godzinami mógł mówić o każdym szczególe, rozpytywał kolegów, czy dobrze wypadł, radził się, czekał na uwagi, lubił pochwały z ust partnerów. Taki człowiek i taki kolega jak Zbyszek pozostaje w pamięci na zawsze.

Graliśmy ze Zbyszkiem w „Pamiętniku znalezionym w Saragossie”, w „Szyfrach”, w „Ich dniu powszednim”. Ja mam na swoim koncie chyba około 30 filmów. Ostatni to był „Kłopotliwy gość” z Pawlikiem.